**Nr. 10.** Lwów dnia 1. Czerwca 1889. **Rocznik I.**




**Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.**

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

**Warunki prenumeraty:** we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8

# DRZEWORYTNICTWO

## w walce z innemi reprodukcjami.

Pod słowem drzeworytnictwo (Xylografia), rozumiemy sztukę wyrzynania illustracji na gładkiem drzewie.

Sztuka ta wynaleziona została o wiele wcześniej od drukarstwa, bo już Chińczycy w X. wieku jej używali, o wynalazku zaś Guttenberga, dowiedziała się Europa dopiero w XIII. wieku.

W początkach używano do drzeworytów drzewa gruszkowego, lub klinowego, dopiero Anglik B e w i c k, wprowadził 1820 — 30 r. drzewo sztorcowe, mianowicie uznane do dziś za najlepsze — bukszpanowe. Od lat 50 nie używają już prawie do drzeworytów drzewa gruszkowego lub klinowego.

Drzeworytnictwo w swej klasycznej epoce, za czasów takich artystów, jak: Burgmaier, Dürer, Kranach, Scheuffelin i inni, znalazło przecież rywala w miedziorytnictwie, i zostało w XVII. wieku prawie całkiem przygnębione.

Kierunek gustu ówczesny był zmienny i przyjęto większy i więcej stopni tonów posiadający miedzioryt, puszczając w niepamięć drzeworytnictwo. Ale miękkie miedziane płyty, tylko pewną małą ilość druku dawały, a galwanoplastyki jeszcze nieznano, więc i druk miedziorytów, okazał się o wiele kosztowniejszym od drzeworytów. Dlatego też księgarnie nakładowe, po krótkim czasie zwróciły się napowrót do drzeworytnictwa, które wzrosło do pierwotnej potęgi.

W Polsce przyczynili się najwięcej do rozwoju i podniesienia drzeworytnictwa, Unger i syn w Warszawie.

Z końcem XVIII. wieku drzeworyt znalazł się u szczytu swej potęgi, a ponieważ drzeworytnicy nie byli wstanie zadośćuczynić licznym zamówieniam, okazała się potrzeba oglądnięcia za innymi wynalazkami, któreby za-

stąpić mogły drzeworyt. W tym czasie rozpoczął Błażej Höfel, naśladownictwo miedziorytu, a za nim podążyli inni. W roku 1830, praktyczni Amerykanie zastąpili drzeworytnictwo nowo wynalezioną przez siebie manipulacją, którą nazwali cerografją. W r. 1840, wynalazł Duńczyk Piet chemiografją. W nowszych czasach szkoła berlińska, następnie düsseldorfska, lipska i wiedeńska, rozpoczęły wytwarzać podobne stalorytom klisze i wkrótce ta nowa maniera została wykształconą do najwyższego stopnia.

Ale wszystkie te nowe wynalazki, miały tylko akademiczną wartość, żaden z nich nie był wstanie zastąpić w zupełności drzeworytu, wykonanie ich było bowiem nadzwyczaj trudne, i wymagało artystów, którzyby się temu poświęcili i rzecz ulepszali.

Wynalazek galwanoplastyki Józefa Jacobi, dał jednak impuls do rozmaitych reprodukcyj, przyczem i fotografia, coraz bardziej się rozprzestrzeniając, dawała wielką usługę i pomoc artystom na polu reprodukcyjnym. W roku 1839 wynalazł Fallrot sposób, zapomocą którego przenosił na metalowe płyty obrazy, co później zostało ulepszone i nazwane światłodrukiem (prócz tego jednak i wiele innych jeszcze nazwisk).

W roku 1850 wynalazł Niepce fotolitografię, a w tymże samym czasie wystąpił Gillot z Paniconografią.

Paryscy litografowie i ludzie na polu reprodukcji pracujacy, noszą się z myślą zwołania kongresu, który zastanowić miałby się nad tem, czy rozmaite nazwy, używane dotychczas przy jednej i tej samej manipulacji nie możnaby zastąpić jednem nazwiskiem, co byłoby bardzo praktycznem.

Przy ogólnych reprodukcjach, nie może nigdy drzeworyt robić konkurencji miedziorytowi lub stalorytowi i przez toż samo usunęło się drzeworytnictwo w ciasny krąg, tembardziej, że w ostatnich 10-ciu latach wykształciła się i uzupełniła chemiografia.

Największą zasługę w zastąpieniu drzeworytu położył Angerer & Göschl we Wiedniu. W tym samym kierunku pracują Meisenbach w Monachium i wielu innych.

Z każdym rokiem prawie powstają nowe reprodukcje, dążące jedynie do zastąpienia drzeworytu, ale minie jeszcze nie jedna dziesiątka lat, zanim będzie można powiedzieć, że obecnie drzeworyt nie istnieje więcej.

*T. W.*

---

## SZKICE Z ŚWIATA DRUKARSKIEGO.

### CZCIONKOSKŁADACZ (Zecer).

### III.

**Hasłem mas robotniczych w XIX. w., jest: „równouprawnienie“! Ideał szczytny, ale dopiero wtedy może być urzeczywistniony i zdobyty, gdy te masy robotnicze pozbędą się w pierwszym rzędzie — w swoim wnętrzu: serwilizmu, samolubstwa, gnębienia drugich za pomocą wyzyskiwania; wogóle tych wszystkich przywar, które zarzucają swoim przeciwnikom! Wszystkie te wady posiada ogół robotników... niewyjmując drukarzy.**

**Najmniej by się należało spodziewać w naszej korporacji, tych — śmiało rzec można „dzikich narowów“, będących zakałą każdego człowieka, a cóż dopiero robotnika, któren w ustroju dzisiejszych społeczeństw, reprezentuje ostatnią warstwę; któren na każdym kroku odczuwa gorycz i upokorzenie — a sam swego współtowarzysza gnębi i maltretuje moralnie lub materjalnie!...**

**Wymienione powyżej ujemne strony, po większej części w naszym świecie drukarskim są reprezentowane i kultywowane.**

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

**Pracownia zecerska składa się z trzech kategorji pracujących, sobie zwykle nieprzychylnych, mianowicie: z zecerów zwanych „pewniakami“, „gazeciarzy“ i „sztukowych“ — a jako dodatkowa warstwa: „niemych widzów“**

czyli „uczni-automatów". Wszyscy ci podzieleni na kategorje, robią najmożliwsze wysiłki, ażeby jedni drugim dożreć się aż: „do wątroby"... zdemoralizować... a co gorsza i najsmutniejsza — ośmieszyć, podkopać i zająć miejsce korzystniejsze swego przeciwnika...

Poszczególna charakterystyka, trzech powyżej wymienionych warstw, jest taka!

Zecer „pewniak" jako widoma głowa zarządu, jest w pracowni rodzajem Kacyka, któren jeżeli jest z natury człowiekiem światłym a przedewszystkiem z taktem, to w takim razie, potrafi pogodzić swoje stanowisko tak wobec pracujących, jak wobec zarządu lub pryncypała — gdy zaś los zdarzy, iż „zecer pewniak" jest wyniosłym, dumnym z swego widomego zastępstwa głowy zakładu — a w dodatku podejrzliwym jak Harpagon o byt swój, w takim razie, pracownia staje się piekłem, gdyż ciągłe żołądkowanie się jednej i drugiej strony, chęć postawienia na swojem ze strony „pewniaka", wobec uporu osobnika lub ogółu danej oficyny, powoduje najczęściej wysortowanie z pracowni „parszywych owieczek" — by nie zakaziły reszty trzody...

. . . . . . . . . . . . . . . .

Idealnem stanowiskiem, do którego wzdycha każden młody mający zamiar stworzyć sobie rodzinę zecer, jest stanowisko „gazeciarza" — to jest alfą i omegą karjery zecerskiej. Tu już zajmuje stanowisko poniekąd „urzędnika" (!) — nie potrzebuje się troszczyć o rękopis, o materjał... a co najważniejsza ma odpowiednią pewną gażę, która mu byt, względnie dobry, zapewnia. Lecz właśnie ten dobrobyt, przekształca go nieznacznie w pseudo-arystokratę; uchyla się od wszelkich spraw drażliwych dotyczących ogół, lub poszczególną drukarnię; pomało zasklepia się w przędzę jak poczwarka i żyje własnemi sokami, nieudzielając się ani ogółowi, ani też sprawom, ogół obchodzącym — a często tak się wynaturzy z swej skóry robotniczej, iż staje się echem pisma, przy którem lat kilka pracuje i z zapałem podziela idee: konserwatywne, rządowe, demokratyczne lub im podobne — byle tylko nie swoje — staje się jednem słowem „biurokratą robotniczym"!... Lecz jakież smutne rozczarowanie, gdy losy zrządzą zmianę właściciela pisma, lub gdy dziennik przeniesie się do innego zakładu i personal zostaje zmienionym... wtedy przekonuje się, że jest robotnikiem tylko — a nie robiącym politykę, wtedy pomimowoli i chęci przechodzi w stan:

Zecera „sztukowego" — która to kategorja ma charakter najwięcej robotniczy i jest nadzwyczaj „czułą" na wszelkie nadużycia, popełnione w pracowni — ciągle toczy walkę bądź o cenę, bądź o nadużycie w niesłusznym podziale roboty przez współkolegę... lub „pewniaka", rewoltuje się ciągle, przez co od czasu do czasu zmuszonym jest przenosić z pracowni do pracowni swoje Lary i Penaty — aż zdarzy się sposobność, iż zdobędzie stanowisko jedno z powyższych dwóch kategorji i staje się często gorszym lub też lepszym od swoich dawnych przeciwników... W tej też warstwie rodzą się dość często brzydkie charaktery, które za jaką bądź cenę i jakiemi bądź środkami pragną sobie zdobyć dobrobyt lepszy — lecz nie swoją osobistą wartością, tylko kosztem upadku i pognębienia drugiego!...

Gdy więc piętnujemy nadużycia popełnione przez kapitał i pragniemy zrównać tę przepaść moralną i materjalną, zacznijmy je przedewszystkiem od siebie i to najenergiczniej. Bo nędznie świadczy o ludziach, którzy mówią: „jesteś wyzyskiwaczem", jeżeli sami są gorszymi i można rzec obrzydliwszymi przykładami wyzyskiwania — bo sobie równych stanowiskiem i pracą odzierają.

*R. Z.*

## KORESPONDENCJE.

Kraków, 28. Maja 1889.

Po pojawieniu się „Przewodnika", sądziłem, że pismo to stanie się dla drukarzy tutejszych bodźcem do większego zajmywania się swoją dolą, która z każdym dniem prawie staje się gorszą.

Jak wszędzie tak i u nas znajdujemy zakłady, które nieuczciwą konkurencją o byt walcząc z innymi, wyzyskują na korzyść swoją — brak solidarności i zajęcia się własnym losem u drukarzy-robotników krakowskich.

Cennik tutejszy nie we wszystkich drukarniach bywa przestrzegany, a towarzysze krakowscy, jakby nieufni w słuszność swoich żądań, nie bronią ich tak, jak tego byt ich i własna przyszłość wymaga.

Postępowanie niektórych pp. pryncypałów, a względnie ich zarządców, jakkolwiek na pozór przyjaźne, w gruncie rzeczy, gdzie idzie o ceny, jest poprostu niesumiennem. Zasłaniając się niejasnością cennika, lub też twierdząc iż się go „naciąga", płacą jak się im podoba, z krzywdą pracującego i z krzywdą dla tych właścicieli, którzy żądając sumiennej pracy, sumiennie też podług obowiązującego cennika płacą.

W interesie więc większości pp. pryncypałów leży — w pierwszej linii — by znieśli się ze sobą i przeszkodzili dalszemu szerzeniu się złego, ustalając cennik, któryby zobowiązywał wszystkich nie pozwalając wyłamywać się nikomu.

Ustalenie odpowiedniego cennika, oto najważniejsza sprawa, któraby powinna zająć dzisiaj tak właścicieli jak i towarzyszy krakowskich. Ale powtarzam odpowiedniego, bo dzisiejszy cennik zupełnie nieodpowiada potrzebom pracującego.

Cofnijmy się wstecz o lat jakie 20 i porównajmy ówczesne wynagrodzenie pracy z cenami mieszkań, wiktuałów i t. p., a weźmy na uwagę obecne, coraz wyższe ceny mieszkań i wszystkich potrzeb do życia, a przyjdziemy do przekonania, iż zmiana cennika jest konieczną. A wobec takiej konieczności, gdzie jedna i druga strona jest równie interesowaną, powinno przyjść bardzo łatwo do porozumienia. Potrzeba tylko inicjatywy, a ta wyjść powinna z pomiędzy nas — towarzyszy! A u nas niestety, brak jest solidarności! Nie odczuwamy potrzeby zgromadzeń i narad, rezultaty naszych jedno lub dwurazowych w roku ogólnych zgromadzeń, streszczają się mniej więcej tylko w pięknych słowach, bezpotrzebnej polemice i w końcu wyborze prezesa i członków wydziału. Rezonujemy wiele, pomijając milczeniem najważniejsze może sprawy, czynimy jeśli nie nic, to pewnie za mało, a zawsze z kardynalnym niezgody błędem na czele. Dla lada względów poniżamy się, mijamy z prawdą świadomie, niejako samych siebie obałamucając i w każdym kierunku sami sobie najrozmaitsze stawiamy przeszkody! A przecież rozchodzi się tu o byt nasz; rozchodzi się o to by wykazać iż to co otrzymujemy nie jest żadną łaską, ale słusznie nam się należy; rozchodzi się o to by jasno sformułować swoje żądania, by tak pp. pryncypałowie jak i my nie mieliśmy żadnych wątpliwości co do cennika.

Wszystko to da się zrobić, tylko jak powiadam potrzeba inicjatywy a następnie zgodnego postępowania pp. pryncypałów i towarzyszy.

Tyle na teraz, w następnych listach będę się starał powiadomić czytelników o stosunkach tutejszych drukarń, jakoteż cokolwiek o drukarniach prowincjonalnych, których stosunki są mi dobrze znane, i jak to na prowincji panowie pryncypałowie uprawiają sztukę drukarską!

*Omega.*

---

## NASZE STOSUNKI.

Z rozpoczęciem wydawnictwa „Przewodnika" przyobiecaliśmy naszym czytelnikom, że od czasu do czasu podawać będziemy zapiski statystyczne zakładów drukarskich lwowskich, które najdokładniejszy mogą dać obraz stosunków naszych. Szczególnie wykazanie stosunku uczni do pracujących uważamy za najważniejszą kwestyę i sądzimy, że publiczna kontrola w tym kierunku jest pożądaną tak dla właścicieli drukarń jakoteż dla pracujących. Na podstawie obowiązującego cennika naszego z r. 1872, Ustawy przemysłowej z r. 1883. i statutu Gremium, nietylko mamy do tego prawo, ale i obowiązek domagać się równorzędnego przestrzegania przepisów i szanowania postanowień ustawy przez wszystkich zobowiązanych; — jest to bowiem jedyny sposób ukrócić nadużycia z jednej strony, a wyrównać krzywdę z drugiej. Z powyższego wypływa, że intencje nasze w tej sprawie były jaknajlepsze i niejednostronnie pojęte, że chęci nasze skierowane były do służenia sprawie sprawiedliwej; mieliśmy więc wszelką nadzieję ogólnego poparcia, a przy niem zdawało się nietrudnem do spełnienia zamierzone zadanie. Doświadczenie jednak boleśnie zawiodło i przekonało nas niestety, żeśmy się za różowo zapatrywali na to, że trudno nawet w najsprawiedliwszej sprawie doznać poparcia w pracy, chociaż bardzo a bardzo wiele słyszymy deklamacyj na temat wspólnego działania, ogólnej solidarności itp. Z przykrością musimy tu skonstatować, że dotąd zapisków zamierzonych uskutecznić nie mogliśmy dla braku odpowiednich dat, jakkolwiek wydział „Zgromadzenia towarzyszy" nadaremnie apelował do kolegów z „dobrymi chęciami". Jedni, którzy zawsze pojmując zdrowo potrzeby ogólne, nadesłali je nam, inni zaś milczeniem odpowiedzieli na wezwanie, a byli i tacy którzy wręcz niestosownymi uwagami starali się pokryć brak chęci do tej czynności a może nawet interes własny nie pozwalał im wydobyć na dzienne słońce tajemnic zakładowych. Doznanemi przeciwnościami tłumaczymy tedy dotychczasowy brak zapowiedzianych a niezawodnie przez znaczną większość czytelników naszych oczekiwanych zapisek statystycznych. Nie idzie jednak zatem, abyśmy również poprzestać mieli na wypowiedzeniu, że mimo najlepszej chęci nic się zrobić nie da, i pozostawili sprawę tak ważną jej losowi, a na pastwę ludzi, umiejących wykorzystać ze wszystkiego dla siebie jak najdalej idące koncesye i drwiących ze wszystkich postanowień skierowanych do podniesienia naszego stanu. Jakkolwiek z trudnością, śledzić będziemy wła-

śnie te zakłady, które starają się ukryć przed ciekawym wzrokiem ogółu i od czasu do czasu wyprowadzać będziemy na dzienne światło starannie zakrywane przez nich nadużycia, oddając je pod sąd ogólny czytelników naszych a w danych wypadkach zwracając uwagę władz powołanych do przestrzegania postanowień ustawowych. Nie ma bowiem bardziej krzywdzącego postępowania jak niejednolite przestrzeganie postanowień prawnych, a temsamem tolerowanie przez odnośne władze nadużyć ustawowych. Podczas kiedy jedni wypełniając w zupełności prawem wskazane warunki, ponoszą wszelkie z tem połączone ciężary; drudzy omijając rażąco owe przepisy, ułatwiają sobie różnorodnemi nadużyciami sztuczną a dla ogółu szkodliwą egzystencję, i kpią publicznie ze wszystkiego co się prawem nazywa. Jestto najważniejszy czynnik przy konkurencji, czyniąc ją niemożliwą w pojęciu zdrowem. Decyduje on bowiem o kosztach produkcji, a z drugiej strony jest nieprzepartą zaporą na drodze postępu i obala wszelkie możliwe dążenia do jego podniesienia. Wypacza i wykuszlawia zdrowe pojęcie zasad społecznych, stwarza proletarjat i sprowadza nędzę tych, którzy największą mają w zawodzie zasługę, zdobytą pracą całego życia a wyzyskiwaną przez ludzi dążących do majątku, chociaż mających już prawie zawsze byt dobrze zabezpieczony z funduszów państwowych lub krajowych jako urzędnicy i t. p., a zatrudniających się przemysłem tylko z amatorstwa.

Kiedy w roku 1870 po raz pierwszy towarzysze drukarscy we Lwowie postanowili przez wypracowanie i przyjęcie wspólnego cennika robót, ujednostajnić warunki pracy i płacy we wszystkich drukarniach lwowskich, natrafili zrazu wprawdzie na silny opór ze strony właścicieli drukarń, jednakże po zawarciu obopólnej umowy pod tym względem i po podpisaniu jej przez wszystkich właścicieli lub ich prawnych zastępców nastąpiła zgoda, a cennik stał się prawem, o przekroczenie którego nikt się nie kusił. Obie strony poznały wkrótce prawdziwe dobrodziejstwo z takiej obopólnej zgody wypływające, dające rękojmię każdemu zakładowi godziwej konkurencji. Między innemi cennik ówczesny zawierał postanowienie, które dotąd niezmienione pozostało obowiązującem, że „regularna robota w Niedziele znosi się”, a postanowienie to w przyjętym cenniku, nie poparte jeszcze wówczas żadnemi osobnemi ustawami wystarczyło zupełnie, ażeby zakorzeniony zwyczaj wydawania dzienników w Niedziele lub w porze porannej, (wskutek czego praca przy takich dziennikach odbywać się musiała w Niedziele lub też nocą), — zaniechać, i przerobić je na dzienniki wychodzące tak, iżby w normalnym czasie, do pracy przeznaczonym, wykończone być mogły. Tak rzeczy trwały przez lat kilka i nikomu nawet na myśl nie przychodziło występować przeciwko przyjętemu porządkowi, zakrywając się wrzekomą potrzebą publiczności łaknącej w dzień i w nocy nowostek, jak to później pp. wydawcy tłumaczyli swe nadużycia. Ale z powstaniem nowego pisma codziennego w r. 1882. („Kurjer lwowski”), nastała zmiana. Chcąc sobie odrazu zdobyć niewielkim nakładem liczną prenumeratę, kosztem właśnie owego porządku stanęło do konkurencji. Zdawało się jednak, że zachcianki wydawcy wobec przygotowujących się wówczas ważnych zmian rządowych do Ustawy przemysłowej z r. 1859, (mających zabezpieczyć robotników przed dowolnymi wybrykami właścicieli zakładów, a szczególnie wzgląd na ich zdrowie objawiający się w nowych przepisach), nie doznają poparcia ze strony władz kompetentnych. Zawiedliśmy się jednak w oczekiwaniach. Z wyjątkiem kilkokrotnego protestu ze strony Towarzystwa drukarskiego „Ognisko”, naturalnie pozostawionego bez rezultatu — nikt się nie czuł powołanym do zwrócenia uwagi tak wydawcy ś. p. F. H. Richterowi jakoteż właścicielce drukarni pani Wojnarowskiej, że drukowanie dziennika w nocy nie zgadza się z duchem noweli do Ustawy przem. ani z postanowieniami obowiązującej umowy cennikowej. W krótkim czasie wydawca uzyskawszy na podstawie swoich osobistych wpływów koncesją na własną drukarnię, nawet wbrew opinii władz tutejszych, podniósł wydawnictwo bardziej jeszcze, ponieważ nie krępując się już niczem kazał przez całe noce drukować, aby — jak twierdzono — publiczność już na śniadanie miała najnowsze wiadomości, bez których nie mogła się teraz obejść — jakkolwiek dawniej do tego nie była przyzwyczajoną. Wydawnictwo ranne „Kurjera” czyniąc konkurencję innym dziennikom, dało powód, że później mający powstać „Przegląd” zapowiedział w swoim prospekcie, że wychodzić będzie codziennie, niewyłączając niedziele i święta. Na przedstawienie jednak Zarządu „Ogniska” zaniechano tego, ale niedługo potem „Dziennik Polski” przeszedłszy w ręce nowych właścicieli, począł w jednym z „Kurjerem” czasie okazywać się rano. Chcąc prześcignąć swego konkurenta, poszedł w tym kierunku dalej, bo przy nowym podziale czasu wydawnictwa nietylko sam druk uskuteczniać się musi wieczorami, ale nadto numer wychodzący w Niedzielę składany być musi w nocy, (niektórzy zecerzy zajęci są do rana), a drukowany nad ranem w Niedzielę. I tak niepostrzeżenie wróciliśmy do tego, co było przed 20-tu laty, a co z takiemi trudami usunięto — i to w chwili, kiedy wszędzie tego zaniechano i gdy specjalna ustawa o wypoczynku niedzielnym i Ust. przem. i robot. znosi jak najostrzej robotę w Niedziele i wieczorami. — Zwrócimy jeszcze uwagę na jedno. Wobec wyraźnego postanowienia Ust. przem. co do robót po nad przyjęty czas pracy, a szczególniej w Niedziele, kiedy nawet w wyjątkowych razach nie jest ona dozwoloną i wobec tego, że pan Inspektor czasami dosyć ściśle przestrzega tego — niektóre zakłady lwowskie liczą się z tem i warunku takiego, chociaż ze szkodą własną, przyjąć nie mogą — podczas gdy inni pp. właściciele nic sobie nie robią z tych przepisów, jak gdyby żyli pod innymi rządami i wśród innych praw. Ustawa nie będąca jednolicie przestrzeganą, czyni krzywdę — jak to już wyżej wspomnieliśmy — tym, którzy się liczą z jej postanowieniami. W tej sprawie tak „Gremium”, jakoteż Wydział „Zgromadzenia towarzyszy”, powinni poczynić odpowiednie kroki u Władz celem zaniechania tego rodzaju nadużyć ustawowych lub też zniesienia przepisów, które nie mogą być wykonane w całej rozciągłości.

## Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

— Walne Zgromadzenie „Gremium“ właściciel drukarń, litografii i t. p., odbyło się dnia 27. Maja 1889., pod przewodnictwem p. Szczęsnego Bednarskiego. Delegatów z grona towarzyszy obecnych było sześciu. — Po przyjęciu protokołu, przedłożył sekretarz „Gremium“, sprawozdanie kasowe, z którego okazuje się iż z końcem r. 1888 było dochodu 1.294 zł. 64 ct. rozchodu zaś 74 zł. 74 ct., pozostałość więc w dochodach na rok 1889 wynosi 1.218 zł. 90 ct.— Dalej przedstawia p. sekretarz, iż w ubiegłym roku „Gremium“ zapisało 27 uczni a wypisało 25. Od początku zawiązania Gremium, wpisano uczni 125, wypisano 58, porzuciło naukę 7. Następnie odczytano pismo zawiadamiające „Gremium”, iż c. k. Namiestnictwo udzieliło p. Schläfrigowi koncesję, na drukowanie kopert i nagłówków a więc utrzymywanie potrzebnych pism i amerykanki. Delegat p. Daniluk zapytuje, czy wiadomem jest „Gremium” że p. Geszkowski, fabrykant worków papierowych drukuje u siebie wszelkie napisy na tychże. Obecny komisarz przemysłowy oświadcza, iż p. Geszkowski ma koncesję na podobne druki, poczem walne zgromadzenie wybrało komisję z trzech członków, której polecono przekonać się, czy zakłady wydające jakiekolwiek druki, posiadają na to koncesje. Do komisji wybrano pp. Karola Bednarskiego, Hodaka i Józefa Daniluka.— Delegat p. Laskowski przedstawia iż „Wzajemna pomoc” z powodu krytycznego stanu funduszów, nie będzie wydawać na przyszłość viaticum podróżnym towarzyszom i prosi aby „Gremium” obowiązek ten przyjęło na siebie. P. Weber stawia wniosek, aby przedłożenie p. Laskowskiego przyjąć, co też Walne Zgromadzenie uchwala.

Następnie interpeluje p. Weber, czy prawdą jest, że w drukarni „Dziennika Polskiego” znajduje się 11 uczni, czemu p. Hałaciński, zarządca tejże drukarni zaprzecza, udowadniając książką wypłaty iż uczni w ostatnim tygodniu zapisanych jest **tylko 7**, z których jeden chory a jeden niezawsze bywa w drukarni, a więc faktycznie **5**. Dalsze interpelacje odpiera p. Hałaciński, zapewniając, że doniesienia na których oparte interpelacje są zupełnie fałszywe. Przytem wywiązała się dyskusja nad pytaniem: „czy uczeń ma robić w Niedziele do południa, lub też nie?” Po dłuższej debacie zadecydowano, iż ustawa przemysłowa nie dozwala żadnej roboty w Niedziele i że nawet kartki pośmiertne w tym dniu składane być nie mogą. Na interpelację delegata J. Obirka, czy prawdą jest, że w drukarni Instytutu Stauropigiańskiego, zarząd przy obliczaniu robót, nie uwzględnia obowiązującego cennika, odpowiedział p. Pucher, zarządca tejże drukarni, iż wiadomości takie są mylne, gdyż cennik we wszystkim przestrzega i p r z e s t r z e g a ć b ę d z i e. — W końcu uchwalono wypłacić kursorowi 12 zł. a sekretarzowi „Gremium” remunerację w wysokości 30 zł.

— Dnia 22. Maja b. r. odbyło się posiedzenie zarządu „Ogniska”, na którem uchwalono wypłacić zapomogę na podróż w wysokości 20 zł. Juliuszowi Steidlerowi. Nad podaniem p. Augusta Skrzyczyńskiego, także o wsparcie na podróż, Zarząd przeszedł do porządku dziennego. — Na posiedzeniu z dnia 31. Maja br., przyjęto do Stowarzyszenia p. Leona Pasternaka z wpisem 2 zł. 50 ct. i przeprowadzono rachunki z odbytej „Zabawy ogrodowej”. Czysty dochód z tejże zabawy wynosi 49 zł. 80 ct.

— Posiedzenie Wydziału „Zgromadzenia Towarzyszy” dnia 21. Maja 1889. Przewodniczący p. J. Daniluk. Obecnych członków Wydziału 8. — Na pismo zjednoczonych korporacyj uchwalono odpowiedzieć na wniosek jednego z wydziałowych, że korporacja drukarzy przyłącza się do pokrywania wydatków, czynionych w celu utworzenia „I z b y r o b o t n i c z e j” w równej części z innemi, przyczem upoważniono p. Daniluka do postawienia wniosku na posiedzeniu przełożonych wszystkich korporacyj, który zdąża do tego, by w razie utworzenia „Izby robotniczej”, koszta utrzymania takowej pokrywane były w równej części przez wszystkie korporacje, odpowiednio do ilości członków. Dalej przedstawia przewodniczący, iż kroki poczynione przez niego w celu zestawienia p r a w d z i w e j s t a t y s t y k i drukarń lwowskich, zostały bez skutku, gdyż natrafiono tu z jednej strony na opieszałość towarzyszy, z drugiej zaś na nieprzychylne usposobienie właścicieli lub zarządców. Następnie omawiano sprawy drukarni „Dziennika polskiego”. Z toku rozpraw okazało się, iż dzieją się tam pewne nadużycia, mianowicie: Zecer na pewne, pobiera 12 zł. tygodniowo; maszyniście płacono 13 zł. 50 ct. tygodniowo, ponieważ jednak okazał się złym, wydalono go i przyjęto lepszego za wynagrodzeniem 12 zł. 50 ct.; robota dzienna dla maszynisty 11 godzin; za 3 godziny pracy w święto, wynagradzano tegoż sumą 25 ct., zaś za całonocną robotę 1 zł.; stan uczni 10, ciż obowiązani są w Niedziele przed południem robić w drukarni.

(Na Walnem Zgromadzeniu „Gremium” interpelowali delegaci-towarzysze o wszystkie te nadużycia, czy są prawdziwe? Z odpowiedzi p. zarządcy tejże drukarni Zgromadzenie było zupełnie zadowolone, okazało się bowiem, że wymienione powyżej nadużycia, były zmyślone.)

## WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Szerokie zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu i rękodzielnictwa, znajduje litografia, nie tracąc jednak zupełnie swojej samodzielności. — Najnowszy naprzykład wynalazek Pochera, ozdabiania rozmaitych sprzętów żelaznych malowidłami, zapomocą odbijania obrazków, znajduje już zastosowanie i dzisiaj fabryki maszyn, mebli żelaznych i t. p., posługują się nim z najlepszym skutkiem.— Nie mniejsze znaczenie ma także, sposób drukowania na drzewie wzo-

rów do robót piłeczkowych. Wielka lipska fabryka narzędzi, E. Gredla, uskuteczniła kilka wzorów do robót piłeczkowych, które wykazują, że litografia i w tym kierunku może być pożyteczną. Na drzewie wprost z kamienia drukowane rysunki piórkiem, znakomicie przyczyniły się do ozdoby tego rodzaju robót. Proceder wykonania jest następujący: Rysunek piórkowy, nawet niezupełnie wykończony, odbija się na płycie, składającej się z wapna z domieszką chemiczną, zkąd po uskutecznieniu oryginalnego przedruku, po powtórnem odbiciu na takiej samej płycie, przenosi się na kamień. Drzewo miewa zwykle 4 milimetry grubości, może więc być przedrukowane. Niektóre tafle dosięgają 100 kwadratowych centimetrów, a mogą być zadrukowane nawet kilkoma kolorami. Druk na drzewie może być zastósowany i w innych wypadkach, a że rezultaty są znakomite, okazują dotychczasowe doświadczenia.

**NOWOŚĆ!**

Oryginalne ornamenta „**Blatt-Einfassung**" przesłane nam dla podania czytelnikom naszym przez gisernię **J. POLLAKA** we Wiedniu.

## Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

„Wzajemna Pomoc"

| Tydzień | Przychód zł. | Przychód c. | Rozchód: zap. chorym zł. | zap. chorym c. | wsparcia inwal. zł. | inwal. c. | wsparcia wd. i s. zł. | wd. i s. c. | Różne zł. | Różne c. | Ogółem zł. | Ogółem c. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 13 | 76 | 95 | 65 | 20 | — | — | — | — | — | — | 65 | 20 |
| 14 | 114 | 55 | 62 | 85 | 100 | — | 105 | — | 115 | — | 382 | 85 |
| 15 | 92 | 45 | 64 | — | — | — | — | — | — | — | 64 | — |
| 16 | 74 | 55 | 64 | — | — | — | — | — | | — | 64 | — |
| | 358 | 50 | | | | | | | | | 576 | 05 |

„Ognisko"

| Tydzień | Przychód zł. | Przychód c. | Rozchód: zap. bezk. zł. | zap. bezk. c. | Różne zł. | Różne c. | Ogółem zł. | Ogółem c. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 13 | 20 | 55 | 11 | — | 7 | 80 | 18 | 80 |
| 14 | 22 | 55 | — | — | 14 | 25 | 14 | 25 |
| 15 | 20 | 70 | 5 | — | 1 | 95 | 6 | 95 |
| 16 | 22 | 10 | 5 | — | — | — | 5 | — |
| | 85 | 90 | | | | | 45 | — |

„Kasa chorych"

| Tydzień | Przychód zł. | Przychód c. | Rozchód: zap. chorym zł. | zap. chorym c. | Różne zł. | Różne c. | Ogółem zł. | Ogółem c. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 13 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| 14 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| 16 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| | — | — | | | | | — | — |

Lekarz stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy” Dr. Wiczkowski mieszka ulica Skarbkowska l. 4. — i ordynuje od godz. 3—5 po poł. — Lekarz „Kasy chorych” Dr. Antoni Roicki mieszka ul. Karola Ludwika l. 7. — i ordynuje rano i po południu.

☞ **Główny skład i ajencja „Przewodnika” na W. Ks. Poznańskie, znajduje się w Poznaniu w księgarni J. Żupańskiego.**







Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)